Nr. 66. Racibórz, Sobota dnia 4-go Czerwca 1898 r. **ROK X.**

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe“ (Zeitungspreisliste t 76) kwartalnie 1 mrk., — z „Rolnikiem“, dodatkiem tygodniowym dla rólników (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Pracą“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycyi kosztują „Nowiny Raciborskie“ 1 m., przesyłane pod opaską raz w tydzień 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za **ogłoszenia** płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — **Redakcya i ekspedycya** „Nowin Raciborskich“ i **księgarnia** znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Jan Eckert, Racibórz** (Ratibor).

Wybory do parlamentu.

— W Raciborzu odbył się tego Czwartku 2 bm. walny wiec przedwyborczy stronnictwa centrowego z okręgu raciborskiego na wielkiej sali „Tivoli“. Wiec zagaił przewodniczący komitetu wyborczego ks. dziekan Kałuża pozdrowieniem katolickiem, poczem za zgodą zgromadzonych powołał do przewodnictwa wszystkich obecnych członków komitetu. Protokół prowadził p. adwokat Stiller z Raciborza. Dokonawszy tych formalności i zawezwawszy, aby salę zebrania opuścił, ktokolwiek prawnie nie jest opoważniony do udziału w zebraniach politycznych przewodniczący powiadomił wiecowników, że przemawiać będą z kolei: kandydat na posła ks. Frank z Berlina, ks. Jureczka po morawsku, redaktor „Nowin Racib.“ Eckert po polsku i nareszcie ks. wicedziekan Stanke z Hulczyna po niemiecku.

Ks. Frank starał się w dłuższej przemowie polskiej wyłuszczyć dotychczasowe zasługi partyi centrowej oraz zasady jej i program przyszłej działalności w parlamencie. Mowa księdza posła, który już niejednokrotnie w powiecie przemawiał i znany jest szerokim warstwom wyborców, wywarła bardzo dobre wrażenie, zwłaszcza końcowy ustęp, w którym zaznaczył, że polityka łączenia i kupienia rządu ma przedewszystkiem na celu skupienie wszystkich stronnictw przeciw wieży centrowej i podkopanie znaczenia, jakie centrum w parlamencie uzyskało. Huczne oklaski były nagrodą wywodów mówcy i dowodziły, że słowa jego trafiły do serc wiecowników.

Ks. Jureczka w bardzo popularny a trafny sposób wyjaśniał znaczenie wyborów, wyrażając przytem swą radość z tego, że zgodnie i łącznie tym razem staną do wspólnej walki wyborczej Polacy, Morawianie i Niemcy katolicy. Przypowieści i przykłady, któremi popierał swe wywody, były nadzwyczaj trafnie dobrane i przekonywające. My na wybory nie wydajemy tysięcy, tak kończył, jak to inne stronnictwa nieraz czynią, bo my wyborów kupionych nie chcemy. Wasze trudy zapłaci wam kiedyś Bóg!

Trzeci z rzędu mówca, redaktor „Nowin Raciborskich“, położył cały nacisk na potrzebę jedności, aby ze sporów w łonie wyborców katolickich nie zyskał ktoś trzeci, jak to się stało przy wyborach do sejmu. Łączność jest tem niezbędniejsza, nie tylko u nas, ale i gdzie indziej, ponieważ stronnictwa tak zwane kartelowe, t. j. połączeni konserwatyści, liberałowie, wolnokonserwatyści, partya rzeszy itd. od dawna noszą się z zamiarem zniesienia ogólnego tajnego prawa wyborczego. Dotąd z zamiarem takim nie wystąpili, bo nie mają większości po swej stronie, ale niechno wypadkiem takową osięgną, a wtedy ogólne tajne prawo przepadłoby z kretesem. Niechże tedy posłem pozostanie ks. Frank, który nas dotąd w parlamencie zastępował i zawsze o wyborcach swych pamiętał.

Ks. poseł Stanke rozwodził się szeroko o działalności partyi centrum w przeciwstawieniu do innych partyi i zbijał zarzuty, jakich posłom centrowym z niejednej strony nie szczędzono.

Na tych przemowach wyczerpał się program wiecu, poczem ks. dziekan Kałuża zabrał znowu głos, by wezwać jeszcze raz wszystkich do zgody i jedności. Wiec przypadł właśnie w tydzień zesłania św. Ducha na Apostołów. Jak niegdyś oni nabyli możność przemawiania wszystkiemi językami i stali się krzewicielami św. Wiary, tak niech obecni staną się Apostołami dobrej sprawy i słowem i czynem poprą między swymi znajomymi sprawę wyborów.

Na tem zakończył się wiec i wiecownicy rozeszli się pełni dobrej myśli.

— W Niedzielę dnia 12 bm. odbędzie się z upoważnienia komitetu wyborczego na sali p. Beiera, ul. Wilhelmowska, jeszcze jeden wiec polski. Wiarusów z powiatu raciborskiego, tak z miasta jak i ze wsi zaprasza się niniejszem na to zebranie jak najuprzejmiej z nadmienieniem, że na wiecu tym każdy z naszych Wiarusów będzie mógł przyjść do słowa.

— Z Wierzchu w powiecie prudnickim dochodzi nas następujące uwiadomienie: Polskich centrowych wyborców niniejszem uwiadamiam, iż zgromadzenia przedwyborcze, na których rozprawy toczyć się będą po polsku i po niemiecku, odbędą się w następne dni: 1) w Niedzielę 5-go Czerwca po południu o godz. 4 w Strzeleczkach na sali pana Münzera; 2) w Poniedziałek 6 Czerwca przed południem o godz. 11 w Biale na sali pana Jaeschkiego (dawniej Ploschke) i 3) w Piątek 10-go Czerwca przed południem o godz. 11 na sali pana Glücka. Proszę o liczny udział.

Franciszek Strzoda, poseł do parlamentu.

— Powiat Gliwice-Lubliniec. W Niedzielę, 5-go Czerwca o 4 godzinie po południu odbędzie się w Gliwicach na sali giełdy zbożowej przy Dolnowałowej ulicy wyborcze zebranie partyi centrowej, na które przyrzekł przybyć kandydat do parlamentu, hr. Ballestrem. Wyborcy więc będą mieli sposobność wypowiedzieć swoje zdanie.

Czerwony Korsarz.

Opowiadanie z życia na morzu.

ROZDZIAŁ XI.

Wyjaśnienia.

Przeskakujemy obecnie ośm dni. Wspaniały okręt „Delfin“, który przez jakiś czas w New-Port, pod maską okrętu handlującego niewolnikami, spoczywał, przebiegł w tym czasie więcej niż tysiąc mil morskich i znajdował się teraz daleko na południu atlantyckiego oceanu w okolicy nizkich, skalistych wysp, których tam bardzo wiele się znajduje.

„Panie Wilser!“ zawołał pewnego wieczora kapitan do oficera, który właśnie nocną wartę ustawiał, „proszę tu do mnie, tu jest daleko świeższe powietrze, jak tam na dole, gdzie pan stoisz“.

Oficer usłuchał i obaj poczęli się teraz przez jakiś czas w milczeniu przechadzać.

„Czy spotkałeś się już kiedy w życiu ze znaczeniem tego wyrazu „bunt“? — zapytał po chwili kapitan.

„Raz jeden, jedyny,“ odrzekł Wilser, mając na myśli ostatnie zajście na statku Royal-Karolina. „Czy się pan kapitan obawia buntu?

„Że moi ludzie buntu nie podniosą“, przerwał kapitan, „za to ręczę ja moją osobą, a zresztą statku żadnego nigdy się nie przeląkłem.

„Ale, ciągnął dalej, racz mię pan objaśnić, czy jesteś pan rzeczywiście takim zajadłym nieprzyjacielem kobiecego rodu, że wszystkiemi sposobami starałeś się pan o to, by odwieść od podróży na Karolinie te panie, co znajdują się teraz na moim okręcie?“

„Jakto?“ zawołał zdziwiony Wilser. „To i o tem pan wiesz?“

„Naturalnie“, rzekł kapitan uśmiechając się. „Byłem przecież tego naocznym świadkiem, bo stary Bob Bunt to ja... Sądzę, że zamaskowanie udało mi się dość dobrze“.

„A gospodarz z pod „niepewnej kotwicy?“ zapytał zmięszany Wilser.

„Ach ten poczciwy Joram“, zawołał kapitan. „Każdy majtek w potrzebie będący nie znalazłby lepszego przyjaciela od niego.

„Mój młody przyjacielu“, rzekł dalej kapitan po krótkiej pauzie, a po jego głosie, łatwo było można poznać, że czuł to, co mówił. „Teraz stoisz u bramy życia, przed tobą leży otwarty świat, możesz wybrać sobie drogę, którą się puścić zamierzasz. Nie brałeś dotychczas żadnego współudziału w czynach, które przeciwne są prawom ludzkim, nie uczyniłeś dotychczas nic takiego, coby można było nazwać występkiem przeciw temu, co ludzie prawem zowią. Masz zatem jeszcze czas zejść z tej drogi, na którą, wiedziony miłością własną, ciebie wciągnąłem. Widzisz pan ten popielaty skrawek tam w dali? Nie daleko przed nami leży ląd, a zanim jeszcze słońce zajdzie, możesz tam wysiąść.“

„Ja sam?“ zawołał Wilser. „Dlaczegóżby nie razem z panem? Ziemia jest w pobliżu, na dole okrętu łódź, dająca się łatwo spuścić w morze. Moglibyśmy więc obaj razem pod zasłoną nocy umknąć na zawsze z oczu tych ludzi.“

„My sami?“ zapytał kapitan badawczo. „Czy pozwoliłbyś pan na to, byśmy tylko my sami odpłynęli?“

„O, nie, nie!“ zawołał Wilser, a twarz oblał mu rumieniec. „Nie tylko my obaj. Byłoby przecież plamą na całe życie dla nas, gdybyśmy te kobiety na łasce tych ludzi pozostawili.“

„Masz pan słuszność“, była sucha odpowiedź. „Lecz czyż nie mniejszą byłoby dla nas hańbą, rzucić tych na łaskę losów, którzy nam swą wierność przysięgli i życie ofiarowali? Panie Wilser, plan pański, a raczej pańskie zapatrywanie, nie przyniosłoby mnie zaszczytu. Jestem zbrodniarzem w oczach świata, ale słowa mego nie zdradziłem i nie zdradzę. Być może, że przyjdzie godzina, gdy ludzie, dla których ten okręt był światem całym, rozejdą się, lecz pożegnanie to musi być

— W Rybniku odbędzie się w Niedzielę d. 5 bm. o god. 3 po południu wiec wyborców centrowych z okręgu wyborczego pszczyńsko-rybnickiego w ogrodzie strzeleckim pana Pornitza. Na wiecu tym przedstawi się wyborcom kandydat na posła do parlamentu, pan adwokat Faltin ze Strzelec, i wyłuszczy w obu językach swój program polityczny.

— Z Berlina piszą: Przebieg wtorkowego wiecu przedwyborczego smutne rzucił światło na nasze stósunki. Jedyną korzyścią wieca jest może, że przedstawili się na nim nasi socyaliści w całej swej nagości. Podczas gdy każdy z nas pobiegł na wiec, aby wspólnie radzić nad tem, co nam Polakom czynić wypada, ludzie ci użyć chcieli tej sposobności do zamanifestowania swych przewrotnych idei. Toć na wiec nasz polsko-narodowy nie wzywaliśmy socyalistów. My także nie mięszamy się do ich spraw przewrotnych, mogli przeto i nas zostawić samych sobie. My nie chcemy mieć z nimi nic wspólnego! Już o $^1/_2$ 9 sala była zapełniona, zebrało się około 300 wyborców, z tych prawie połowa socyalistów, którzy, usadowiwszy się w środku sali, prowadzili żywą agitacyą za pomocą broszur i odezw socyalistycznych wpośród zebranych. O god. $8^3/_4$ zagaił p. Berkan wiec, oznajmiając, że zebraliśmy się w celu zadecydowania, jakie stanowisko zająć mamy wobec wyborów do parlamentu, gdyż pierwszy wiec został rozwiązany, nie doprowadziwszy do żadnego rezultatu. Wywody mówcy zostały przerwane wołaniem „proszę o głos“. Przewodniczący oznajmił na to krótko: nie ma głosu. Skoro to wymówił powstał na sali krzyk nie do opisania, porywano się z miejsc i odgrażano pięściami do stołu prezydyalnego i kiedy dozorujący urzędnik zabierał się już do rozwiązania zebrania, oznajmił przewodniczący, że posiedzenie na 10 minut zawiesza. W ogromnej wrzawie dopominano się wyboru biura. Na twarzach socyalistów widać było zaciekłość i gorączkowe rozdrażnienie, biegali po sali wzburzeni, ujadając się z przeciwnikami.

Kiedy przewodniczący znów posiedzenie rozpoczął i zawezwał do podania kandydata na przewodniczącego, dał się słyszeć jeden ryk ze wszystkich piersi, jedni krzyczeli Berkan, drudzy Berfuss, a że nikt przyjść nie mógł do głosu, znów posiedzenie zawieszono.

Kiedy po raz trzeci przewodniczący zagaiwszy posiedzenie, zawezwał do głosowania za pierwszym kandydatem p. Berkanem przez podniesienie rąk, podniosła się ogromna ilość rąk; poczęto wołać, że to jest większość, socyaliści zaś krzyczeli, że mniejszość. Zarządzono próbę przeciwną i tu podniesiono ogromną ilość rąk, czemu towarzyszył przeraźliwy ryk. Nie można było stwierdzić, gdzie była większość, a wobec wzmagającego się hałasu zawieszono posiedzenie po raz trzeci.

Roznamiętnienie i wrzawa u socyalistów wzmagały się coraz bardziej, tak iż przewodniczący, otwierając posiedzenie po raz czwarty, oznajmił, że ponieważ wobec takiego usposobienia zebranych spokojne załatwienie sprawy jest niemożliwe, wiec zamyka. Teraz dopiero powstał ryk, podobny do ryku dzikich zwierząt, socyaliści krzyczeli, odgrażali się pięściami ku p. Berkanowi, a jeden z nich powstawszy na krzesło zaczął do towarzyszy przemawiać, zabronił mu jednak urzędnik policyjny. Socyaliści, skupiwszy się w jednę grupę, zaczęli śpiewać pieśń socyalistyczną, wśród gwizdania i głosów oburzenia strony przeciwnej.

Na ustach wszystkich innych uczestników spokojnie się przypatrujących tym manifestacyom jedno było tylko słowo politowania. Socyaliści nie mieli jakoś chęci opuścić salę i dopiero, gdy gospodarz po dwa kroć zawezwał do opuszczenia lokalu, zaczęli się zwolna rozchodzić. Dz. B.

— Nikomu nie wolno gwałcić wolności wyborów, o tem niech wszyscy nasi wyborcy dobrze pamiętają! Zdarza się, że przeciwnicy swych podwładnych usiłują na swą stronę przeciągnąć już to dobremi słowami, już to pogróżką, że im roboty nie dadzą, że na nich będą mieli baczniejsze oko lub podobnie. Pierwszego sposobu, jeżeli bywa wykonywany bez nacisku, nikomu zabronić nie można; co do drugiego, to znaczy, jeżeli kto wywiera nacisk, to prawo surowo zabrania takiego wpływania na drugich. Wyraźnie bowiem § 107 prawa karnego powiada: „Wer einen Wähler durch Gewalt oder durch Bedrohung mit einer strafbaren Handlung verhindert in Ausübung seiner staatsbürgerlichen Rechte zu wählen oder zu stimmen, wird mit Gefängniss nicht unter sechs Monaten oder mit Festungshaft bis zu fünf Jahren bestraft“, — czyli po polsku: „Kto kogo przymusza do głosowania lub grozi mu karą, gdyby nie głosował tak, jak on chce, podpada karze więzienia najmniej 6 miesięcy lub karze fortecznej aż do lat 5“.

Nacisku więc żadnego wywierać nie wolno, tylko w dobry sposób winni mężowie zaufania i wszyscy, których sprawa własnego stronnictwa obchodzi, starać się o to, aby każdy wyborca, stawił się w dniu 16 Czerwca do urny wyborczej i aby oddał karteczkę na tego posła, który przez komitet wyborczy został na jego okręg postanowionym.

Jak my naszych upominamy, tak samo upominają swych i naszych nasi przeciwnicy, przeto zasługą obywatelską będzie naszych mężów zaufania, jeżeli dopatrzą, aby nasz wyborca, zanim przestąpi próg lokalu wyborczego, już miał kartkę na swego, i upomną go, aby innej kartki od nikogo nie odbierał i nie oddawał przewodniczącemu wyborów.

Głosowanie jest tajne, bo karteczki oddanej do urny nikomu nie wolno otwierać, ztąd każdy może śmiało na swego kartkę oddać, będąc przekonanym, że prócz Boga i jego własnego sumienia nikt wiedzieć nie będzie i nie potrzebuje, na kogo swój głos oddał.

Co tam słychać w świecie.

— W gazetach niemieckich toczą się zacięte spory z powodu wywnętrzeń posłów Müllera i dr. Bachema, iż rząd na prawdę zamierza znieść prawo powszechnego głosowania. Podczas kiedy pisma katolickie, wolnomyślne i socyalistyczne przestrzegają wyborców, by nie oddawali głosów na kandydatów kartelowych, jeśli nie chcą utracić powszechnego prawa wyborczego, — gazety konserwatywne i narodowo-liberalne zarzucają pierwszym, że one w własnym jedynie interesie straszą wyborców jakiemiś projektami, nad któremi rząd niemiecki nigdy nawet się nie zastanawiał. „Germania“ wprawdzie dotychczas nie ogłosiła nazwisk owych ministrów, o których twierdziła, że przygotowują projekt zmiany parlamentarnego prawa wyborczego, ale i zaprzeczenie gazety półurzędowej sprawy nie wyświeciło. Narodowo-socyalne pismo „Die Hilfe“ zapewnia, że zna bawarskiego pełnomocnika rady związkowej, który już w roku 1893 przedłożył gotowy projekt zmiany prawa wyborczego, natomiast pewien organ półurzędowy pisze, że rząd bynajmniej nie może i nie potrzebuje zapewniać ciągle, iż nie zmieni parlamentarnego prawa wyborczego. Organ wolnomyślnych „Freis. Ztg.“ na to słusznie powiada: „A więc tak samo i wyborcy nie mogą i nie potrzebują wybierać posłów, którzy nie dadzą zupełnej gwarancyi, że obstawać będą za zatrzymaniem obecnego prawa wyborczego.“

Ruch wyborczy w Niemczech nie jest zbyt wielkim. Najwięcej agitują socyaliści i konserwatyści, podczas kiedy wśród wolnomyślnych panuje oziębłość, jak to stwierdzają własne ich pisma, wzywając warstwy średnie, aby się dobrze do walki przygotowały, ponieważ przyszły parlament będzie miał w dziejach Niemiec wielkie znaczenie. Niektóre pisma donoszą nadto, że rząd pruski nosi się z zamiarem zaprowadzenia monopolu od zapałek, który przynosi rządowi francuskiemu 28 milionów franków rocznie.

— Austryacki parlament podjął znowu swe obrady. Przewidują, że rozprawy językowe i tym razem nie wydadzą pożądanego owocu, ponieważ Niemcy koniecznie żądają zniesienia znanych rozporządzeń Gautscha. Hr. Thun przechylał się już na stronę Niemców, ale się cofnął znowu. Sprawa wyboru wydziału językowego, o co chodzi już dawno, ma być powtórnie podjętą. Wydział ten, jeżeli przyjdzie do skutku, ma nakreślić projekt celem prawnego załatwienia sprawy.

— Włochy mają nowych ministrów. Starzy nie mogli sobie dać rady ze stosunkami opłakanemi, w jakich się kraj cały od samego zabrania państwa papiezkiego znajduje, i poskładali urzędy, ale czy nowym ministrom lepiej się powiedzie? We Włoszech nie będzie lepiej, aż kiedy nastąpi gruntowna zmiana. Zabranie Rzymu nie przyniosło krajowi wcale szczęścia, przeciwnie, nieraz już stanęło kością w gardle, — a wszystkiemu winna gospodarka masońska.

— Między Hiszpanami a Amerykanami przyszło jednak do walki na morzu, choć nie przed świętami już, i choć walka nie była znowu tak bardzo znaczną. O ile z wiadomości nadeszłych wnosić można, amerykańskie okręty chciały we Wtorek wtargnąć do zatoki, w której wciąż jeszcze przebywa flota hiszpańska pod dowództwem admirała Cervery, to im się jednak nie udało. Hiszpanie atak odparli, zmusili Amerykanów do cofnięcia się, wznieciwszy na jednym z ich okrętów pożar i uszkodziwszy drugi; na trzecim okręcie eksplodowały dwie granaty hiszpańskie, nie wiedzieć jednak z jakim skutkiem. Hiszpanie stracili podobno tylko jednego żołnierza. Amerykańskie gazety twierdzą naturalnie, że nie było wcale walki, że okręty amerykańskie wyjechały tylko na zwiady do zatoki pod San Jago na Kubie i że strzelanina nie miała żadnego skutku, ale tym razem nikt im nie wierzy. Widocznie chcą naprawić złe od razu, bo donoszą, że flota amerykańska zjawiła się znowu pod San Jago i prawdopodobnie rozpocznie niebawem bom-

---

szczere, otwarte. Powiedziałem panu już dawniej, że w Bostonie pana widziałem jeszcze prędzej jak w New-Porcie; czy zgadniesz pan, co mię tam zaprowadziło?“

„Nie!“ odpowiedział Wilser.

„A więc słuchaj pan,“ rzekł kapitan. „Jeden z mych ludzi został jeńcem w walce i już mu z wszelką pompą gotowano szubienicę. Mnie zaś zależało na tem wielce, by go uratować, lecz prócz mnie nie było nikogo, ktoby się chciał tego szalonego kroku podjąć. A więc udałem się sam do Bostonu, zaopatrzywszy się w złoto i konieczną w takich wypadkach przebiegłość. I zwyciężyłem! Powiodło mi się zupełnie. Teraz ów chłopiec wynosi mię pod niebiosa a z nim cała załoga, i chcesz pan bym udaremniał cel osiągnięty z takim trudem?“

„Zapewne,“ rzekł Wilser z powagą, „straciłbyś pan na dobrem imieniu w oczach kilku łotrów, ale za to zyskałbyś pan sławę u ludzi, których pochwała nam cześć przynosi?“

„Gdzie?“ zapytał krótko kapitan.

„W Ameryce“. odpowiedział podobnież krótko-Wilser.

„W Ameryce?!“ zawołał kapitan uderzając nogą w ziemię, „w tych koloniach, które nie wstydzą się służyć obcemu, zamorskiemu księciu? Panie Wilser, pokazałem raz panu wszystkie bandery, jakie posiadam, a jednej tam brakowało... ach, gdyby kiedy mogła ona istnieć!.. Bronilbym jej do upadłego, nawet życie oddałbym za nią!..“

„Rozumiem pana, lecz nie zupełnie“, wyszeptał Wilser.

Kapitan mówił dalej z wzruszeniem. „Bez wątpienia, często pan żeglowałeś koło brzegów północnej Ameryki, widziałeś tam pan ogromne rzeki wpadające do morza atlantyckiego. Widziałeś przepyszne porty, jakiemi kolonie słyną, i tę moc okrętów, obsługiwanych przez ludzi, których Ameryka na świat wydała, a mimo to nie wstydzą się oni obcego im zupełnie narodu i pozwalają się deptać nogami obcym przybyszom.“

„Teraz pojmuję pana i rozumiem doskonale,“ rzekł ciężko wzdychając Wilser, patrząc ze zdziwieniem na kapitana, „a i to powiedzieć mogę otwarcie, że prócz pana jest jeszcze ktoś inny, co marzy o uwolnieniu Ameryki“.

„Jakto? Marzy tylko?“ zawołał kapitan. „A ja powiem panu“, dodał stanowczo, „że tak jak po dzisiejszej nocy nastąpi dzień jutrzejszy, tak przyjdzie dzień, w którym Ameryka zrzuci nienawistne jarzmo Anglików i własny sztandar światu pokaże. Gdyby taka bandera istniała, niktby nawet nie był zasłyszał o „Czerwonym Korsarzu“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bardować. Dowódzcą naczelnym miał w miejsce pobitego admirała Schleya zostać admirał Sampson. Zagadkową jest jednak wobec tej wiadomości inna, wedle której w zatoce San Jago floty hiszpańskiej już niema, — gdzieżby się podziała? Może Hiszpanie umyślnie rozpuścili taką pogłoskę, aby złapać Amerykanów jak mysz w pułapkę. Nie będzie jednak jak chce, to pewna, że Hiszpani nabrali nowej otuchy i pewności siebie.

— W zeszłą Sobotę odbył się w **Londynie** z wielką wspaniałością pogrzeb Gladstona. W pogrzebie uczestniczyło z jakie 150 tysięcy osób. Na pogrzeb przybyli także książęta królewskiego domu, senatorzy, posłowie i różni wybitniejsi wysocy urzędnicy. Ciało złożono wśród zwykłych ceremonii anglikańskiego kościoła do grobowca opactwa Westminster. Gladstone za życia wyraził życzenie, aby pogrzeb jego odbył się skromnie, to też stósowano się do tego życzenia zmarłego, o ile to było w możności przy pogrzebie kosztem państwa urządzonym. Królową angielską reprezentował w pogrzebie osobny zastępca. Ambasadorzy i posłowie obcych państw wzięli udział w pogrzebie w cywilnych ubraniach.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 3 Czerwca 1898.

—* Ponownie podjęte układy co do zlania Starejwsi z Raciborzem w jednę gminę doprowadziły już do takiego porozumienia stron, że z dniem 1 Lipca połączenie dwóch tych gmin zostanie ostatecznie przeprowadzone.

—* Na gruntach miejskich w Brzeziu i na Płoni dokonano w Czwartek oszacowania szkód wyrządzonych przez grad ostatni.

—* Wyrok nader wielkiej doniosłości wydał sąd rzeszy w sprawie zbytecznego karania dzieci przez nauczycieli. W szkole ludowej w Remscheid odniosło pewne dziecko w skutek zbyt silnej kary ciężkie obrażenia cielesne. Ojciec dziecka zażądał od gminy Remscheid wynagrodzenia kosztów leczenia oraz odszkodowania za zdrowie dziecka, atoli sąd nie przychylił się do żądań jego. Wtedy ojciec wytoczył fiskusowi skargę. Sąd ziemiański w Düsseldorfie uznał słuszność skargi i skazał fiskusa na zapłacenie odpowiedniego odszkodowania, sąd rzeszy zaś wniesioną przeciw wyrokowi rewizyą odrzucił, potwierdzając ten wyrok.

—* Najwyższy trybunał administracyjny dał niedawno temu miarodawcze wyjaśnienie prawa policyi do rozwiązywania zebrań, względnie objaśnienie § 5 ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach. Gdy na zebraniu popełni ktoś czyn karygodny, gdy hałasuje i zagraża bezpieczeństwu publicznemu, policya ma na razie tylko obowiązek i prawo usunąć pojedyńczą osobistość, wykraczającą przeciwko policyjnym przepisom, ale nie ma prawa od razu rozwięzywać zebrania całego. Wtedy tylko przysługuje jej to prawo, gdy czynność karygodna, choćby pojedyńczej osoby, staje w sprzeczności z przepisami samej ustawy o stowarzyszeniach.

—* **Raszczyce.** W pierwsze święto Zielonych Swiąt odprawił czcigodny ks. proboszcz Bresler nabożeństwo na intencyą wszystkich młodzieńców z Raszczyc, aby następnie poświęcić cztery bardzo piękne chorągwie, które oni sami z dobrowolnych składek sprawili i naszemu staremu kościółkowi na Bożą chwałę darowali. Kosztowało to nie mało trudów i zabiegów, bo zebrać 300 marek od samych robotników, pracujących ciężko na chleb codzienny, to rzecz niełatwa. Przy poświęceniu wypowiedział ksiądz proboszcz wzruszającą do głębi przemowę, dziękując serdecznie za dar i stawiając na przykład św. Izydora, którego obraz na jednej z chorągwi się znajduje, a który sam był robotnikiem. Młodzieńcom wszystkim składamy i my parafianie z całej gminy raszczyckiej serdeczne podziękowanie za ich dar. Dalej sprawione zostały jeszcze następujące rzeczy jako bardzo potrzebne: lampa wieczna, którą już zamówiono, piękne pokrycie na wielki ołtarz i sznur rzemienny do małego dzwonka, bo stary z powodu licznych węzłów od góry do dołu już nie był do użycia. Sądzimy, że przykład młodzieńców nie zostanie bez wpływu na nasze dziewczyny i zachęci je do sprawienia również jakiej potrzebnej rzeczy, n. p. figury jakiej lub obrazu do noszenia przy procesyi.

—* **Kamień.** Dom mieszkalny siodłaka Październioka zgorzał doszczętnie. Z wielką biedą uratowano domy sąsiednie, wszystkie kryte słomą.

—* **Pszczyna.** Nakaz wiązania psów został znowu zniesiony w Tychach, Wyrowie, Wilkowach, Gostyni, Kobierzu, Paprocanach, Cielmicach, Urbanowicabh i Jaroszowicach.

—* **Chełm.** Niejakiś Janusek chciał się w święta zabawiać strzelaniem i obrał sobie za cel wrota stodoły. Kula przeszła przez oba wrota, odbiła się następnie o kamień i ugodziła siostrę nieszczęśliwego strzelca w tylną część głowy tak niebezpiecznie, że po godzinie żyć przestała. Tyle już było wypadków nieszczęścia z powodu nieoględnego i nieumiejętnego obchodzenia się ze strzelbą, tyle się o tem mówi i pisze, a jednak wszystko zostaje bez skutku. Ludzie lekkomyślni nie zaprzestają prędzej bawić się strzelaniem, aż kogo zastrzelą lub zranią. Potem biadają i wyrzekają się strzelby, ale wtedy już nie rychło.

—* **Zabrze.** Na łące za mleczarnią Boruckiego znaleziono trupa nieznanego mężczyzny. Był całkiem nagi i leżał w przekopie, z czego wnoszą, że został zamordowany.

—* **Zaborze.** Sześcioletni synek hajera Stefanika wypadł oknem z drugiego piętra na ziemię. Pod oknem stoi drzewo i koniec gałęzi, na którą wpadł, przebił na wylot jedno oko, a drugie skaleczył. Zachodzi obawa, że chłopiec i na to skaleczone oko zaniewidzi.

—* **Łąka.** W Czwartek 26 Maja przeciągała nad okolicą burza połączona z gradem. Piorun uderzył w stojący na polu wóz wdowy Pławeckiej i zdruzgotał dyszel. W pobliżu wozu znajdowało się czterech ludzi, a wszyscy padli bez przytomności na ziemię. Po krótkim czasie trzech się ocuciło; z tych jeden był lekko zraniony. Czwarta dziewczyna tak ciężko została zraniona i poparzona, że dopiero po dłuższych usiłowaniach udało się ją nieco do przytomności przywrócić i przewieść do domu. Dotąd leży ciężko chora, jest wszakże nadzieja, że wyzdrowieje.

—* **Opole.** Ks. Wolny — jak pisze „Gaz. Op." — wybiera się w podróż agitacyjną po powiecie, aby zdobyć sobie takich, którzy za nim będą głosowali. Trzeba było wtenczas do ludu się zbliżyć, kiedy prosiliśmy o to, a nie, kiedy Niemcy z miasta i niektórzy księży ks. Wolnego do tego popychają. Teraz lud, o ile ma oświatę i rozum polityczny, nie da się użyć jako bydełko wyborcze — „stimmvieh" i nie będzie głosował na ks. W.

Tu z Opola agitują za ks. Wolnym, a więc przeciw kandydatowi stronnictwa centrum, panu Szmuli, ks. kuratus Kubis i nauczyciel religii ks. dr. Sprotte. Warto sobie to spamiętać, choć ks. Sprottemu wcale się nie dziwimy. Poznaliśmy go z ostatnich wyborów do sejmu, gdy głosował na rządowca.

—* **Królewska Huta.** Trzech mężczyzn napadło na ulicy Pudlerskiej robotnika Fabiana Maroszka, zbili go, odebrali mu 6 marek wraz z fajką i poszli sobie ku Piaskom. Żandarm uwiadomiony o napadzie udał się w ślad za nimi i zastał ich śpiących na łące. Zanim się przebudzili, byli już powiązani i chcąc niechcąc musieli wracać do więzienia. Nie spodziewali się, że tak rychło wpadną w ręce sprawiedliwości.

—* **Królewska Huta.** 14-letni chłopiec, nazwiskiem Gołka z Gliwic, ukrył się w pierwsze święto w kościele św. Jadwigi i pozwolił się w nim zamknąć. W nocy rozbił skarbonę i przywłaszczył sobie zawarte w niej pieniądze w sumie 3 do 4 marek. Drugiej skarbony, w której było daleko więcej pieniędzy, nie zdołał otworzyć. Nazajutrz rano chciał się młody złodziej wymknąć niepostrzeżenie z kościoła, ale go złapano i oddano w ręce policyi. — Niejakaś robotnica Barczykowa zadusiła w pijanym stanie swe sześciomiesięczne dziecko. Odtąd wraz z dzieckiem przepadła gdzieś bez śladu.

—* **Borsigwerk.** W Sobotę przed świętami zaszedł tu taki wypadek. Trzej robotnicy naprawiali na dachu druty elektryczne. Kiedy ukończywszy pracę, schodzili z dachu, jeden z nich poślizgnął się i byłby upadł, gdyby się w ostatniej chwili nie był chwycił drutów. Teraz jednak nie mógł już otworzyć rąk, które mu prąd elektryczny kurczowo ściągnął, i zawisł tak w powietrzu przez czas dłuższy. Jeden z kamratów ujął go w pas i przywiesił się do niego, myśląc, że go w ten sposób od drutów oderwie, ale się grubo omylił. I on zawisł, nie mogąc się w żaden sposob odczepić, i obaj możeby w końcu postradali życie, gdyby trzeci kamrat nie był drugiego uchwycił za nogi i silnem szarpnięciem obu od drutów oderwał. Jakto z drutami elektrycznemi trzeba być ostrożnym!

—* **Katowice.** W Srodę przytrzymała policya 16 robotników z Galicyi, którzy sobie w mieście pracę wyszukali, i odstawiła ich do granicy.

—* **Mysłowice.** W drugie święto zastrzelił się asystent policyjny Seidel. Przywłaszczył on sobie 1600 marek sierocych pieniędzy i miał z nich teraz zdać rachunek. Chcąc uniknąć kary sądowej, wolał się zastrzelić. — Mistrz krawiecki N. tuztąd dopomógł dwom rosyjskim poddanym do przedostania się napowrót przez granicę, dostarczywszy im dwóch legitymacyi na inne nazwiska. W Sosnówcu poznał go jakiś przemytnik i dowiedział się też, z czem krawiec przyjechał. Przystępuje tedy do niego i żąda, aby mu dał natychmiast 10 rubli, gdyż w przeciwnym razie wyda sprawkę jego policyi. Ponieważ krawiec wzbraniał się dać tyle pieniędzy, przemytnik wydał go policyi, a ta osadziła go w więzieniu i dopiero kiedy krewni nadesłali wyznaczoną, dość znaczną kwotę pieniędzy, puściła go znowu na wolność.

—* **Kraków.** „Czas" pisze: Podczas Zielonych Swiąt przybyło do Krakowa liczne grono naszych rodaków z Bytomia i Raciborza dla zwiedzenia pamiątek naszej starej stolicy. Górnoślązacy, przyjmowani przez przeora OO. Paulinów na Skałce ks. Federowicza i koło miejscowych obywateli, zwiedzili kościół Maryacki, Nuzeum Narodowe, Wystawę sztuk pięknych, Wawel, itd. Wspólny obiad wycieczki odbył się w restauracyi Klimka. Na obiad przybył także prezydent miasta p. Friedlein i serdecznem przemówieniem powitał rodaków ze starej piastowskiej dzielnicy. W Poniedziałek wieczorem udali się Górnoślązacy do teatru, gdzie przedstawiano Kościuszkę pod Racławicami. Wszystkie wybitniejsze patryotyczne ustępy były przyjmowane hucznemi oklaskami.

—* **Z Westfalii.** Komitet główny dla Westfalii, Nadrenii i sąsiednich prowincyi odbył w ostatnią Niedzielę powtórne zebranie i powtórnie uchwalił, aby w dniu wyborów Polacy tam przebywający **powstrzymali się całkiem od głosowania w dniu 16 Czerwca.** Do takiego postanowienia spowodował komitet ten wzgląd, że centrowcy w Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Warmii nie popierają kandydatów polskich. — W następną Niedzielę, dnia 5 Czerwca, odbędą się wiece wyborcze: w **Oberhausen** o god. 4 po poł. na sali p. Wilens przy Nowym Rynku; w **Gelsenkirchen** o god. 3½ po poł. w lokalu p. Ingenhag, Hochstr. 1; w **Herten** o god. 4½ na sali p. Agaciaka; w **Herne** o god. 12; w **Horsthausen** o god. 4 w lokalu p. Lobka. — Pokaleczeniu przy pracy ulegli tych dych dni robotnik fabryczny Langowski i górnik Tomasz Brambor.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 2 Czerwca 1898 r.

Pszenica żółta	20.30—20,00	Mk
Żyto (reż)	15,90—15,90	„
Jęczmień	14,00—14,00	„
Owies	16,60—16,00	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,80—2,70	„
Słoma za 600 kilogr.	—,— —,—	„
Masło do jedzenia za 1 funt	0,95—0,85	„
Masło stołowe	1,20—1,10	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,60—0,55	„

Za ogłoszenia i reklamy redakcya nie odpowiada.

Łaskawym względom polecam swój dobrze zaopatrzony

SKŁAD

cygar, papierosów, tytoni do kurzenia i tytoni na papierosy!

Tanie źródło zakupna dla oberżystów i kramarzy!

K. Trawiński, Racibórz,

naprzeciwko kościoła farnego, przy rynku.

Opolskie dachówki z cementu.

Niezaprzeczenie wytrzymałe, na działanie powietrza odporne, nie przepuszczające wody, szczelnie do siebie przytykające, stają się na dachu zadziwiająco twardemi, izby na poddaszu są zawsze suche jak pod dachem słomianym,

V. DZIECHEL, Oppeln, Kg. Neudorf.

Zakład jest urządzony na wielką skalę. Robotnicy wyćwiczeni i stali; kierunek zakładu fachowy; najlepszy portlandzki cement z kwarcu rzecznego krzyształowego. Znakomita mięszanina, wytworzona siłą maszynową; żaden towar brakowany. Ceny zniżone, bez lub z zapewnieniem gwarancyi. Pierwsza fabryka dachówek cement. na G. Śląsku, a największa w całem państwie niemieckiem. Posiadam na poświadczenie dachówkę cem. 30 lat używaną; jest ona twarda jak żelazo, proszę przyjść obejrzeć. Pewność gwarantowana. Właściciel patentu rzeszy niemieckiej, num. 89443.

Lungenkrankheiten
(chronische Katarrhe und Lungenschwindsucht)
heilbar
durch das vorzüglich wirkende und gänzlich unschädliche
„Glandulen"

Hergestellt aus Bronchialdrüsen.
(Gesetzlich geschützt. D. R-P. 95193.)

Rationellste und wirksamste aller bisherigen Behandlungsweisen, denn es ist derjenige Stoff, womit die Natur im Körper selbst die Lungenerkrankungen heilt. Hunderte von geheilten Kranken und Aerzten bestätigen die ausgezeichneten Heilerfolge.

Jede Tablette von 0,25 Gr. entspricht 0,25 Gr. Drüsensubstanz, Geschmackszusatz Milchzucker. Erhältlich in Apotheken à M. 4.50 für 100 Tabl. auch direct aus der chem. Fabrik Dr. Hofmann Nachf., Meerane i. Sa. welche auf Wunsch ausführliche Broschüre und Krankenberichte gratis sendet. (VIII 65.)

W Raciborzu u aptk. W. Eckstein a, apteka pod Łabędziem.

Wyszedł co dopiero z druku:

Zupełny Śpiewnik Katolicki oraz książka do nabożeństwa

dla Chrześcian Katolików,

opatrzony w aprobatę władzy duchownej, zawierający doborowy zbiór nabożeństwa i 843 pieśni kościelnych. Format 12,5 × 17,5 cm., stronnic 1280.

Jest to najobszerniejszy ze wszystkich śpiewników, jakie się dotąd w języku polskim ukazały. Cena egzemplarza w oprawie od 2 m. 50 fen. począwszy aż do 5 m. 50 fen. Na porto dołączyć należy 30 fen.

Panom księgarzom i agentom udzielamy znacznego rabatu.

Wydawnictwo Dzieł Ludowych
KAROLA MIARKI w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

T. Kostka w Raciborzu

poleca największy wybór najmodniejszych

kapeluszy filcowych i słomkowych

dla panów i chłopców oraz czapek gospodarskich, kanturowych i dla welocypedystów po najtańszych cenach.

Teofil Kostka,

mistrz kuśnierski.

Tanie czeskie pierze!

Od pierza nie płaci się cła.

10 funtów nowego, dobrego, dartego, wolnego od kurzu, 8 m., 10s funtów lepszego 10 m., 10 funtów jak śnieg białego, jak puch miękkiego, dartego 15, 20, 25, 30 m.; 10 funtów półpuchu, 10, 12, 15 m.; 10 funtów jak śnieg białego, jak puch, miękkiego, niedartego 20, 25, 30 m.; puch 3, 4, 5, 6 m. za ½ kilo (1 funt). Wysyłka franko za zaliczką pocztową. Zamiana i zwrócenie dozwolone. Przy zamówieniach proszę o dokładny adres.

Benedykt Sachsel, Klattau 903, Czechy (Böhmen).

Tregry, najlepsze papy na dachy

jako też wszelkie artykuły do budowli polecam w wielkim wyborze i bardzo tanio.

Wielka przesyłka **kos** już nadeszła; między niemi znane sławne

kosy dyamentowe,

oraz jak brzytwy ostre kosy kute.

To są najlepsze dotąd istniejące kosy, niezrównane w koszeniu. Za każdą sztukę udzielam gwarancyi.

Przy zakupnie kos trzeba być ostrożnym i nie dać się zwłaszcza złapać na zagraniczne.

Saul Cohn, skład żelaza, Racibórz.

Do nabycia w drogeryach i składach towarów kolonialnych i mydła.

Dr. Thompson'a proszek mydlany

jest najlepszym i w użyciu najtańszym i najwygodniejszym **środkiem do prania w świecie.**

Dokładnie zważać na nazwisko „Dr. Thompson" i znak ochrony „Łabędź."

Mają na składzie: Otylia Damroth, Jan Klaps, F. Switawsky, Karol Warzecha, Jan Sobawa, A. Polloczek, Rob. Stelter, F. Samoje, Jan Kallus, J. Dobrzinsky, Herm. Wachsner, Konstanty Schmeszek, Paweł Becker, Aug. Psotty nast., Emil Pischzek, Jul. Schmeszek, Franc. Reichel, Józef Kachel, B. Sokoll, Józef Schindler, Paweł Ackermann.

Mamy do rozparcelowania następujące

3 folwarki:

1. **Rumianek** p. Poznaniem, 1260 mórg samej pszennej roli, znakomicie obsianej, i 200 mórg wyśmienitych łąk z obszernemi budynkami i bardzo dobremi inwentarzami.
2. **Bogusławki** p. Gostyniem, 665 mórg pszennej roli także obsianej i 100 mórg łąk obrzańskich oraz około 100 mórg boru. Budynki dobre, lecz inwentarzy tylko 17 wołów i 2 konie.
3. **Olszyna** p. Ostrzeszowem, 1950 mórg jęczmiennej i żytniej ziemi z łąkami smużnemi i cokolwiek młodego boru. Budynki dobre, gorzelnia, inwentarze liczne.

Wszystkie folwarki nadają się do podziału pomiędzy kilku gospodarzy. Do rozparcelowania Bogusławek jest termin już na 8go Czerwca, a do Olszyny na 10go Czerwca na miejscu wyznaczony. Obejrzenie poprzednie konieczne a przynajmniej podanie piśmienne, ile reflektant ma majątku.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę rodakom na naszą nowo utworzoną „Kasę Oszczędności", która płaci 5½% za półrocznem, a 4½% za kwartalnem wypowiedzeniem z nadmienieniem, że każdy deponent, nabywszy od nas grunta, może kapitałem tym dysponować bez uszczerbku procentu dowolnie.

Bank Parcelacyjny, Poznań, Piekary 18.

Kilku pisarków

(kancelistów) piszących pięknie, mogą się zgłosić w mem biurze.

Racibórz, ul. Dworcowa 6.

Hildebrand, adwokat.

Reumatyzm i astma.

Od dłuższego czasu cierpieliśmy na powyższe choroby, tak iż całemi tygodniami musieliśmy zostawać w łóżku. Bezinteresowną radą pana drogerzysty K. Pitscha z Siemianowic zostaliśmy od tych chorób zupełnie uleczeni i polecamy każdemu cierpiącemu, ażeby się tylko do tego pana udawał.

Franc. Mangura, Siemianowice, Bogumił Nikisch, Laurahuta, Franc. Wieczorek, Czeladź itd.

Na wesoła

polecam bardzo dobre trunki po tanich cenach:

wino, litr od 35 fen począwszy.

gorzałkę i znakomite likiery po najtańszych cenach.

Drzewka, flaszki i t. d. pożycza się bez fantu.

Max Böhm,

RACIBÓRZ,
ul. Odrzańska naprzeciwko hotelu Brucka.

Najstarszy sklep PIERZA

poleca w każdej cenie

czyste gęsie pierze.

G. Pollak,

Racibórz, Ul. Opawska 1.

Do mego składu kolonialnego połączonego z winiarnią i piwiarnią poszukuję zaraz

ucznia.

Franciszek Zeug
w Raciborzu, ul. Nowa.

Z tłoczkami drukarni „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.